**Żniwa**

**Autor: HENRYK ZBIERZCHOWSKI**

Pełen dojrzałych kłosów łan

Chwieje się sennie w złotem słońcu...

Jak morze płynie w srebrze pian,

Nie myśląc o swym bliskim końcu.

Drożyną gdzieś od strony wsi

Gromada żeńców w pole kroczy.

Spłonęły maki barwą krwi,

Bławaty skryły modre oczy.

I nagle, jakby ktoś dał znak,

Łan znieruchomiał w cichym lęku:

Ci żeńcy, choć weseli tak,

Coś niedobrego niosą w ręku.

Brzęknęły sierpy, pada kłos,

Po łanie niesie się zatrata.

Taki jest zbóż dojrzałych los,

Takie jest twarde prawo lata.

I taki jest już rzeczy bieg

W dolinie i na istnień szczycie,

Że trzeba aby jeden legł,

By drugi zaczął nowe życie.

Na Anioł Pański zagrał dzwon —

Łez rosa ścięte pola skrywa.

Wszystko na świecie ma swój zgon,

Wszystko na świecie ma czas żniwa.